

Skrócony rejestr błędów

20 września 2012

Główne błędy ustawowej procedury ustalania minimalnego wynagrodzenia.

Nie jest moim zamiarem powiększanie grona malkontentów, wyrażających swoje niezadowolenie z tego, że płaca minimalna w naszym kraju jest za niska. Ten fakt jest powszechnie znany... nie wymaga więc nieustannego „biadolenia”. Staram się jedynie dotrzeć do istotnych przyczyn takiego stanu rzeczy. Zwykle wymienia się sytuację ekonomiczną: a to np. że Polska jest ubogim krajem i nie stać nas na płace godziwe, albo że pracodawcy zbankrutują, jeśli będą zmuszeni podnieść najniższe wynagrodzenia, albo wreszcie że „produkt krajowy brutto” rośnie zbyt wolno, itd.

Wszystkie te argumenty nie mogą usprawiedliwić błędu, który polega na tym, że poziom najniższej płacy ustalany jest bez respektowania obiektywnych, ustalonych przez naukę, uwarunkowań (normy) i realnych faktów (ceny), które generują konkretne, obliczalne koszty. Żadne okoliczności nie upoważniają do ignorowania realnych, niezbędnych nakładów, jakie musi ponieść pracownik, aby utrzymanie siebie i swoją rodzinę...

Przede wszystkim więc zwracam uwagę, że obowiązująca (ustawowa) procedura przygotowania decyzji o poziomie płacy minimalnej jest obarczona błędami metodologicznymi, które nawet w czasie, kiedy gospodarka będzie w nienagannej kondycji, będą umożliwiały określanie poziomu najniższych płac w zupełnym oderwaniu od rzeczywistości i w efekcie sytuacja polskich rodzin pracowniczych będzie nieustającym problemem.

W Ustawie o minimalnym wynagrodzeniu za pracę [1] w ogóle nie wspomina się o kosztach utrzymania rodziny, znanych pod postacią minimum socjalnego, czy choćby minimum egzystencji –

pomimo, iż wartości tych parametrów szacowane są od lat przez PAŃSTWOWY Instytut [2]. Wyniki uzyskiwane przez pracowników tego Instytutu traktowane są jako ciekawostki naukowe o „walorach poznawczych”, a nie „decyzyjnych”. Takie stanowisko zajął Sejm V kadencji, oceniając funkcjonowanie wspomnianej ustawy [3]. Dowodzi ono wyjątkowej arogancji nie tylko władz ówczesnych, ale i następnej rzeszy „trzymających oficjalną władzę” osób, posiadających tzw. inicjatywę legislacyjną, czyli prawo zgłaszania wniosków o nowelizację ustaw.

Nie należy wynagrodzenia minimalnego traktować jak jałmużnę, którą przekazuje się żebrakowi według własnego „widzi mi się”. Wynagrodzenie za pracę jest legalnym sposobem pozyskiwania środków na pokrycie co najmniej tych kosztów utrzymania, których rodzina nie może odłożyć w czasie. Pracownik istotną część swojego życia poświęca na tworzenie realnego majątku i w zamian ma prawo oczekiwać poszanowania zarówno jego elementarnych potrzeb, jak i jego obowiązków wobec rodziny.

Tak więc ani analiza wskaźników makroekonomicznych, ani „konsultacje społeczne” nie zastąpią prostych działań arytmetycznych, które pozwalają precyzyjnie określić, ile pracownik powinien otrzymać za swoją pracę, aby on i jego rodzina mogli normalnie funkcjonować. Obowiązujące procedury nie zastąpią elementarnej matematyki. Np. w Komisji Trójstronnej dopuszcza się akceptowanie proponowanego przez Rząd poziomu minimalnego wynagrodzenia... metodą głosowania. To jest tak, jakby ktoś metodą głosowania chciał decydować o tym, że człowiek, aby żyć musi się odpowiednio odżywiać... albo, że $2 \times 2 = 4!$ Zarówno głosowanie, jak i każda inna procedura demokratyczna (ugoda, porozumienie, umowa), nie mogą być wykorzystywane do przesądzania o warunkach koniecznych!!! Rozstrzyganie takich zagadnień metodą głosowania jest parodią demokracji i nadaje się raczej do programu kabaretowego, a nie do zadań instytucji, której powierzono wydawanie opinii o sprawach kluczowych dla polskich rodzin.

Podobny „walor” metodologiczny ma procedura decydowania o

poziomie minimalnego wynagrodzenia przez porównanie z określoną (w wyniku badań budżetów rodzinnych) częścią płacy średniej. Jest to przykład wykorzystania analogii, a więc rozumowania nie dającego gwarancji na podejmowanie trafnych decyzji. Stwierdzenie faktu, że w badanej grupie rodzin na pokrycie bieżących wydatków przeznaczało się określoną część wynagrodzenia nie upoważnia do uogólnienia, czyli do stwierdzenia, że w każdej innej grupie rodzin ta proporcja będzie identyczna.

Struktura wydatków (czyli jakie części środków wydajemy na żywność, czynsz, ubranie, itd.) zależy od tego, czym dysponujemy. Jeżeli mamy do dyspozycji tyle, że wystarcza na wszystko, co niezbędne i jeszcze pozostają oszczędności, to struktura wydatków będzie zupełnie odmienna od tej, którą spotykamy w rodzinach ubogich. Niedostatek środków powoduje, że głównie dbamy o to, aby przeżyć. Nikt nie myśli o innych zakupach, jeśli nie starcza na chleb.

Dlatego też fatalnym skutkiem może się zakończyć forsowany ostatnio przez związki zawodowe postulat (oparty na wynikach badań budżetów rodzinnych w krajach Starej Unii), aby minimalne wynagrodzenie za pracę ustalane było na poziomie 50% płacy średniej [4]. Oczywisty jest fakt, że 50% średniej płacy np. w Niemczech, to nie to samo, co 50% średniej płacy w Polsce. Nie tylko nominalnie, ale i strukturalnie. Inna jest struktura wydatków w państwach o wysokim standardzie życia, a zupełnie inna w państwach, gdzie gospodarka zrujnowana wojną była przez 44 lata „królikiem doświadczalnym” ekonomii politycznej socjalizmu, gdzie dbano tylko o to, aby tempo wzrostu płac nie było rażąco niższe od tempa wzrostu cen (zresztą taka reguła obowiązuje nadal! [5]).

Struktura przeciętnego wynagrodzenia w krajach zamożnych, gdzie na wydatki bieżące wystarczało 50%, czy 60% wszystkich środków, jakimi dysponowały rodziny badane (a reszta środków była odkładana „na czarną godzinę”), nie upoważnia do przenoszenia tej proporcji do Polski, gdzie wynagrodzenie

przeciętne kształtuje się poniżej kosztów utrzymania na poziomie minimum socjalnego, a rodziny pracownicze zamiast oszczędności mają długi... przekraczające ostatnio 530 miliardów złotych! [6].

Aktualnie w naszym kraju nawet cała płaca średnia netto nie wystarcza na utrzymanie czteroosobowej [7] rodziny pracowniczej. Oto fakty. Weźmy rok 2011. Minimum socjalne (obliczone przez IPiSS) wynosiło 3221,50 złotych netto. Natomiast przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej w 2011 roku osiągnęło poziom 3399,52 zł brutto, czyli „na rękę” pracownik otrzymywał 2435,40 zł, a więc o 786,10 zł mniej od kosztów utrzymania rodziny na poziomie minimum socjalnego [8].

Określanie poziomu minimalnego wynagrodzenia za pracę w jakiegokolwiek relacji do płacy średniej nie ma w Polsce żadnego uzasadnienia. Dlatego ustawa o minimalnym wynagrodzeniu za pracę powinna być znowelizowana w taki sposób, aby poziom najniższej płacy był w pierwszym etapie co najmniej równy kosztom utrzymania rodziny pracowniczej.

Trudno oczekiwać natychmiastowych zmian w tej dziedzinie. Jednak nie można unikać jednoznacznej deklaracji, iż konieczne są korekty obowiązującej w tej dziedzinie procedury. Strategicznym celem polskiej polityki płac powinno być doprowadzenie w krótkiej perspektywie do sytuacji, w której najniższe wynagrodzenie będzie wielokrotnością kosztów utrzymania. Tego nie da się osiągnąć bez zmiany sposobu określania poziomu minimalnego wynagrodzenia za pracę. Dopiero wtedy polskie rodziny stworzą niezbędny dla normalnego funkcjonowania gospodarki, nieustannie rosnący popyt na towary i usługi, a nadwyżkę środków zaczną wreszcie lokować na kontach oszczędnościowych, zapewniając sobie i następnym pokoleniom bezpieczną przyszłość. Pracodawcy natomiast będą dodatkowo zdopingowani do modernizacji swoich firm, aby konkurencyjność oferowanych towarów i usług nie była oparta na fatalnym poziomie płac. Wskazany byłoby powrót do dawnych praktyk „rasowych” kapitalistów, którzy byli dumni z

zamożności swoich pracowników, zapewniając im nie tylko godziwe zarobki, ale i np. mieszkania...

Autor: Henryk Lewandowski

Źródło: [Lewica](#)

PRZYPISY

[1] Dziennik Ustaw nr 200 z 2002 roku, poz. 1679 (ze zmianami).

[2] Instytut Pracy i Spraw Socjalnych (www.ipiss.com.pl).

[3] Zob. Druk sejmowy nr 1064 V kadencji Sejmu:
www.skpnszz.org/downloads/2007r/inne/przepisy/pracy_i_ue/placa_minimalna.pdf.

[4] Takie są zalecenia Międzynarodowej Organizacji Pracy, a Rada Europy (wykorzystując badania budżetów rodzinnych przeprowadzonych we Francji) zaleca nawet poziom równy 68% wynagrodzenia przeciętnego w danym kraju.

[5] ... co potwierdzone zostało w piśmie Departamentu Prawa Pracy w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej z dnia 11 marca 2008 roku (nie publikowanym, ale dostępnym dla zainteresowanych).

[6] W lutym br. Komisja Nadzoru Finansowego donosiła, że na koniec 2011 r. zobowiązania gospodarstw domowych wobec banków działających w Polsce były równe 530 miliardów złotych, z czego 130 mld przypadało na kredyty konsumpcyjne, czyli przeznaczone na pokrywanie kosztów utrzymania polskich rodzin.

[7] Zgodnie z postulatem obowiązującym w UE, obliczenia takie wykonuje się dla rodziny czteroosobowej o strukturze M + K + 2D (w wieku szkolnym).

[8] Jeszcze większe dysproporcje ujawniane są, kiedy koszty utrzymania oblicza się proponowaną przeze mnie uproszczoną metodą „trzech standardów” (zob. henryk-

lewandowski.blog.onet.pl).